



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Nasza pieśń
domowa
| s. 3



Już za tydzień
Dolański Gróm!
| s. 5



Gdzie
te źródła?
| s. 7



Czas na zniżki

WYDARZENIE: 21 kwietnia weszły w życie w Polsce przepisy, które zezwalają uczniom polskich szkół za granicami kraju – a także nauczycielom tych szkół – posługiwać się legitymacjami uprawniającymi do korzystania z ulgowych przejazdów polskim transportem publicznym oraz do zniżek w muzeach i parkach narodowych. – Na początku przyszłego tygodnia spodziewamy się pierwszych wniosków o te legitymacje, zapewne więc w ciągu najbliższych dni akcja ich wydawania nabierze tempa – mówi Maria Kovacs, wicekonsul w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie.

Przypomnijmy, z inicjatywy prezydenta Andrzeja Dudy polski Sejm uchwalił w grudniu 2016 r. zmiany w przepisach, wedle których polscy uczniowie kształcący się poza granicami kraju mogą korzystać ze zniżek na identycznych zasadach jak uczniowie w Polsce. Na Zaolziu uprawnionych do posługiwania się takim dokumentem jest około dwóch tysięcy uczniów oraz nauczycieli. Wszystkim chętnym wyda go Konsulat Generalny RP w Ostrawie.

– Jesteśmy na to gotowi. Zarówno na przyjęcie dokumentów, jak i na druk legitymacji – stwierdza Kovacs, przyznając jednak, że dla ostrawskich dyplomatów to spore wyzwanie logistyczne. – Przede wszystkim dlatego, że czasu na wydanie takiej legitymacji mamy niewiele – tłumaczy wicekonsul i dodaje, że w uzyskaniu dokumentu pomagają młodzieży polskie szkoły.

Podstawówką, która prawdopodobnie pierwsza złożyła potrzebne



Pierwsze legitymacje wręczył uczniom spoza ojczyzny prezydent RP, Andrzej Duda.

„papiery” w Konsulacie, jest polska szkoła w Gnojniku. – Chcemy to zrobić jak najszybciej, ponieważ nasi dziewięcioklasiści wyjeżdżają wkrótce na szkolną wycieczkę do Kętrzyna na

Mazury i na miejscu będą się poruszali publicznym transportem. Legitymacje bardzo im się przydadzą, dlatego do Ostrawy wybieram się już w poniedziałek – mówi „Głosowi

Ludu” Tadeusz Grycz, dyrektor placówki.

Zapewnia przy okazji, że zbieranie potrzebnych dokumentów poszło szybko i sprawnie.

– Formularze wniosków rozdaliśmy uczniom, rodzice je wypełnili. Ja te dokumenty zatwierdzam i w poniedziałek prześlę do Konsulatu. Zdecydowaliśmy zaś, że na początek wyrobimy legitymacje tylko uczniom drugiego stopnia, ponieważ obok dziewięcioklasiści również obecni szóstoklasiści wyjadą we wrześniu nad Bałtyk na zieloną szkołę i wówczas na pewno będą korzystać ze zniżek, bo tam się dużo zwiedza. Z kolei ósmoklasiści pojedą do Wrocławia lub Krakowa w ramach projektu zorganizowanego przez Towarzystwo Nauczycieli Polskich – mówi Grycz i wspomina, że do tej pory kwestia zniżek wyglądała w Polsce bardzo różnie. – W niektórych miejscach żądali od nas legitymacji, zdarzało się jednak, że wystarczyło zadeklarować, iż to uczniowie szkoły podstawowej i

otrzymywaliśmy wejściówki ze zniżką – wspomina Grycz.

Dzięki nowym legitymacjom sytuacja ulegnie znaczącej poprawie. Ostrawski Konsulat ma na ich wydawanie 30 dni od dnia złożenia wniosku. Konsul Maria Kovacs informuje, że wniosek można złożyć w Ostrawie także osobiście. – Korzystamy z pomocy szkół, ponieważ chodzi o logistykę. Dla wielu osób tak jest prosto łatwiej. Jeśli jednak ktoś chce do nas przyjechać i osobiście złożyć papiery, może to zrobić. Jego dokumenty również zostaną rozpatrzone – stwierdza Kovacs, zaznaczając, że do Ostrawy trzeba jednak dostarczyć oryginały wniosków. – Kilka osób z Milikowa przesłało nam bowiem emailem skany wniosków o legitymacje. Tymczasem my potrzebujemy oryginalne dokumenty, ponieważ złożone na nich podpisy muszą być autentyczne. Dlatego czekamy teraz, aż papierowe wnioski z Milikowa dotrą do nas pocztą – mówi Kovacs.

WITOLD KOZDŃ

W OBIEKTYWIE „GŁOSU”



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Założycielka hospicjów w RC, Marie Svatošová, przyjechała do Trzyczynca na konferencję zorganizowaną przez spółkę „Medica”. Wywiad z nią publikujemy na str. 3

REKLAMA

Bistro Vitality

Mini Werk Aréna, 1. piętro
imprezy okolicznościowe
eventy firmowe
spotkania towarzyskie

+420 732 920 550
www.vitalityslezsko.cz

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!



www.glosludu.cz



17057

9 771212 422065

DOLAŃSKI GRÓM **DŻEM – WOHNOUT – AKURAT – SIQ – AMPLI FIRE**
Karwina 27.5.2017
 bilety na ticketportal.cz

Chór męski GOROL zaprasza na koncert jubileuszowy 70-lecia pod patronatem senatora RC Jerzego Cieńczy
MK PZKO Jabłonek **dzisiaj 20 maja 2017 o godz. 15.00** Dom Kultury TRISIA Trzyniec

Goście: **CHÓR ŻEŃSKI MELODIA ZAOLZIOCZEK**
 KAPELA LIPKA
 KAPELA BUKÓŃ

DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ...

20

maja

Imieniny obchodzą: Bernardyn, Kolumba
 Wschód słońca: 4.31
 Zachód słońca: 20.33
 Do końca roku: 225 dni

...JUTRO

21

maja

Imieniny obchodzą: Jan Nepomucen, Tymoteusz, Wiktor
 Wschód słońca: 4.29
 Zachód słońca: 20.35
 Do końca roku: 224 dni

...POJUTRZE

22

maja

Imieniny obchodzą: Emil, Julia, Ryta
 Wschód słońca: 4.28
 Zachód słońca: 20.36
 Do końca roku: 223 dni

NASZ »GŁOS«



Beata Schönwald
 beata.schonwald@glosludu.cz

Jako dziennikarka mam przyjemność spotykać się z osobistościami polityki, kultury, nauki i rozrywki. Z gwiazdami i gwiazdkami mniejszego lub większego formatu. Osobą, z którą ostatnio przeprowadzałam wywiad, była założycielka hospicjów w Republice Czeskiej, Maria Svatošova. Na konferencję do Trzínca, gdzie czekałam na nią z dyktafonem w ręku, przyjechała z Pragi pociągiem kwadrans przed godz. 13.00. O 13.00 miała wygłosić wykład, a w dwie godziny później już siedzieć w pociągu do stolicy. Na to, żeby odsapnąć przed półtoragodzinnym wykładem, miała zaledwie kilkanaście minut. W tej sytuacji miała pełne prawo mi odmówić i byłoby to zrozumiałe. Ona jednak nie. W ciągu owych kilkunastu minut zdążyła ustalić parę technicznych szczegółów z organizatorami konferencji, udzielić mi wywiadu, nie pytając o to, czy chodzi o medium ważne, czy mniej ważne, wypić kawę i stanąć przed audytorium.

Byłam zaskoczona, bo jej podejście tak bardzo kontrastowało z zachowaniem innych gwiazd, które „nie wiadomo, czy będą chciały rozmawiać z dziennikarzami, bo są zmęczone podróżą”, które „może zgodzą się udzielić wywiadu, ale tylko publicznej telewizji”. Skąd bierze się ta różnica? Na pewno nie z wieku, bo Svatošova skończyła w listopadzie 75 lat i może czasami czuć się zmęczona, ale z tego, czy gwiazda świeci dla innych czy tylko dla samej siebie.

LIBERDA NA WEEKEND



Wy też macie problemy z dziennikarzami?

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

POGODA

GÓRY

sobota



dzień: 16 do 20 °C
 noc: 12 do 8 °C
 wiatr: 1-4 m/s

niedziela
poniedziałek

dzień: 14 do 18 °C
 noc: 10 do 7 °C
 wiatr: 1-4 m/s

DOŁY

sobota



dzień: 16 do 20 °C
 noc: 12 do 8 °C
 wiatr: 1-4 m/s

niedziela
poniedziałek

dzień: 15 do 19 °C
 noc: 12 do 8 °C
 wiatr: 1-4 m/s

Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Szanowni Państwo

W poniedziałek i wtorek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 8.30 do 15.30.

Zapraszamy do redakcji. Jeżeli mają Państwo ciekawy temat, którym chcecie się podzielić z innymi czytelnikami, zapraszamy do siedziby „Głosu Ludu”, Czeski Cieszyn, ul. Komeńskiego 4.

Praca dla 200 osób

Strefa przemysłowa na terenie byłej kopalni „Dukla” doczekała się wreszcie pierwszej hali produkcyjnej. Wybudowała ją szwedzka spółka „Mölnlycke Health Care”, która w Karwinie działa już 15 lat, zatrudniając ponad 700 pracowników. Pracę w nowym zakładzie znajdzie jeszcze w tym roku 200 osób. W przyszłym kolejnych 100.



Fot. BEATA SCHÖNWALD

W strefie przemysłowej na terenie byłej kopalni „Dukla” otwarto halę produkcyjną szwedzkiej spółki „Mölnlycke”.

„Mölnlycke” należy do czołowych producentów sprzętu medycznego. Jednym z jego produktów są produkowane również w Karwinie jednorazowe zestawy chirurgiczne. W związku z rosnącym popytem na ten towar, spółka postanowiła zwiększyć produkcję poprzez wybudowanie w Hawierzowie nowej, a równocześnie największej w Europie, nowej linii sterylizacyjnej, która podniesie

zdolności produkcyjne aż o 70 proc. – Jako przedstawicielka miasta ze stosunkowo dużym bezrobociem cieszę się, że pojawiły się nowe możliwości zatrudnienia naszych mieszkańców. Wierzę, że hala produkcyjna „Mölnlycke” jest pierwszym z szeregu projektów, które uda się w przyszłości w strefie przemysłowej „Dukla” zrealizować – powiedziała prezydent Hawierzowa, Jana Feberová.

Budowa nowej hali produkcyjnej na terenie „Dukli” ruszyła zaledwie rok temu. W tej chwili na powierzchni 24 tys. metrów kwadratowych stoi ogromny nowoczesny obiekt będący wspólną inwestycją Agencji Wspierania Przedsiębiorczości i Inwestycji „Czech Invest” oraz „Mölnlycke”. Budowa pochłonięła 1,8 mld koron.

BEATA SCHÖNWALD

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

Klienci domu seniora „Helios” w Hawierzowie będą korzystać przez najbliższe pół roku z dobrodziejstw hipoterapii. Projekt, który umożliwi seniorom regularny kontakt z końmi, jest w 80 proc. finansowany przez fundację OKD. Pierwsze spotkanie z tymi szlachetnymi zwierzętami miało miejsce w czwartek w stadninie „Meridian Team” w Kocobędzu. Kolejne będą odbywać się raz w miesiącu. Czas spędzony wśród zwierząt korzystnie wpływa na psychikę seniorów, którzy mogą konie nie tylko głaskać, ale też karmić i szczotkować. (sch)

A amatorzy kąpiele pod gołym niebem z Bogumina i okolicy również w tym roku będą mogli kąpać się w jednym z miejscowych jezior, tzw. Kaliszoku. Chociaż jako dawne miejsce wydobywania żwiru nadal jest majątkiem Kamieniołomów RC, miasto co roku stara się podnosić komfort korzystających z niego plażowiczów. Teraz postanowiło zaadaptować brzegi jeziora tak, by ułatwić wejście do wody. „Kaliszok” oprócz ochłody oferuje dziecięcy plac zabaw, boisko do siatkówki plażowej i bar. Jego bolączką pozostaje nadal brak miejsc do parkowania. (sch)



Wśród o godz. 21.09 w kopalni Dąbów w Karwinie nastąpił wstrząs górotworu o sile 5,6 x 106 J. W jego wyniku doszło do zmniejszenia profilu kopalnianego wyrobiska, jednak wentylacja w miejscu pracy została zachowana. Przyczyny incydentu zbada teraz specjalna komisja złożona z przedstawicieli Okręgowego Urzędu Górniczego dla województw morawskośląskiego i olomunieckiego, spółki OKD, Green Gas DPB, kadry kierowniczej Zakładu Górniczego Nr 1 oraz reprezentantów związków zawodowych. Podczas wstrząsu żaden z pracowników jednak nie ucierpiał. (wik)

Łukowy most w centrum Ropicy, który jest częścią głównej drogi na Słowację, latem ponownie będzie remontowany. Choć przed trzema laty został przeprowadzony kapitalny remont przeprawy, jej stan znów wymaga naprawy. Negatywny wpływ na stan mostu miała długa zima, chronicznym problemem jest bardzo wysoka liczba pojazdów, w tym ciężkich tirów, korzystających z trasy. Dyrekcja Dróg i Autostrad zamierza podejść do remontu w nietypowy sposób. Eksperti wychodzą z założenia, że most uszkodzony jest przez wody gruntowe. Dlatego zostaną przeprowadzone odwierty, których zadaniem będzie odprowadzenie wody poza obręb drogi. (dc)

Światowe Muzeum Biblii pozostanie w Jabłonkowie. W czwartek radni miejscy uchwalili na nadzwyczajnej sesji sprzedaż obiektu dawnego XIX-wiecznego klasztoru, w którym mieści się muzeum, stowarzyszeniu „I4U”, które je prowadzi. Chociaż w umowie kupna sprzedaży nieruchomości została zapisana cena 3 511 990 koron, „I4U” nie zapłaci jej od razu, ale będzie ją stopniowo spłacać, inwestując systematycznie w remont popadającego w ruinę obiektu. Według umowy, klasztor ma zostać kompletnie wyremontowany w ciągu 15 lat. Szacuje się, że nowy właściciel będzie musieć wydać na ten cel ok. 60 mln koron. (sch)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Pije Kuba do Jakuba...

Słowa tej starej, popularnej piosenki wywołują uśmiech na twarzy. Kiedy jednak chodzi o picie bez umiaru, żarty się kończą... Alkoholizm nie jest bynajmniej nowym nałogiem. W drugiej połowie XIX wieku i w początkach wieku XX pijaństwo było prawdziwą plagą na Śląsku Cieszyńskim.

Z materiałów archiwalnych wynika, że już co najmniej 130 lat temu światli ludzie na Śląsku dobrze wiedzieli, że alkohol jest szkodliwy. Mieli świadomość skutków społecznych, jak i zdrowotnych nadmiernego picia. Świadczą o tym polskojęzyczne publikacje z końca XIX i początku XX wieku, które zostały wydane w Cieszynie. Możemy do nich zajrzeć dzięki Śląskiej Bibliotece Cyfrowej. Autorzy tych prac wymieniali następujące przyczyny pijaństwa: ciężką pracę w połączeniu z rozpowszechnionym przekonaniem, że „alkohol wzmacnia”, stosunkowo niską cenę wódki w porównaniu z takimi używkami, jak kawa i herbata, dużą liczbę wyszynków, ale też brak sensownej alternatywy spędzania wolnego czasu (używając współczesnego określenia). Ks. Karol Michejda już w marcu 1889 roku na walnym zebraniu Ewangelickiego Towarzystwa Oświaty Ludowej w Cieszynie proponował kilka rodzajów zajęć, które są lepszym sposobem na spędzanie czasu niż upijanie się w karczmie. Zaliczał do nich „zamiłowanie w kwiatach, ogrodnictwie, czytaniu dobrych książek i w śpiewie”. Przy okazji opisywał, jak niechlujnie wyglądają często domostwa robotników oraz wielu gospodarzy. Pisał o zaśmieconych izbach, o oknach „tak zasmolonych, że ledwie światło dzienne przepuszczają”, o ogródkach zarośniętych zielskiem. Przekonywał, że każdy robotnik i komornik może pozwolić sobie na zadbany ogródek z kwiatami, do którego chętnie będzie wracał po pracy, zamiast iść do karczmy.

SZLAKIEM WYSZYNKÓW

Ks. Michejda w odczycie, opublikowanym później drukiem, zwracał uwagę na powszechność picia w społeczeństwie. „Wyrostitki ledwie szkole odrosłe z upodobaniem zaglądają w kieliszek, a nieraz można widzieć ludzi o siwych włosach zupełnie trzeźwych albo zupełnie pijanych” – dzielił się obserwacjami. „Nie ma też różnicy między młodzieżą robotniczą, a tak zwanym kwiatem młodzieży, studentami na wszechnicach. Powiem nawet, że tak wyrafinowanego pijaństwa, jak je uprawia młodzież akademicka, szczególnie w Niemczech a także na niemieckich uniwersytetach Austrii, młodzież robotnicza nie zna”. Na tym nie koniec. „Z licznych stron, a u nas mianowicie z podgórzia odzywają się skargi, że też i kobiety nie pogardzają trunkiem. Nie chcę źle mówić o swoich stronach, ale gdy mi się tak zdarzyło w dzień targowy po południu być w Jabłonkowie, to spotkałem niejedną babkę, która z ciężką głową i chwiejnymi nogami taczała się po drodze” – czytamy w tekście Michejdy.

Wódka była ogólnie dostępna, więc robotnik na piechotę wracający z pracy do domu miał szereg okazji do upicia się. „Jeżeli np. robotnik z Nydku, pracujący w hutach trzynieckich, wraca do domu, to musi minąć, nie licząc trzynieckich, 11 wyszynków, a droga z Trzyńca do Nydku wynosi 11-12 kilometrów.



Emil Stebel, jego żona Anna oraz Stanisław Kaleta z portretem swego dziadka Karola, który już w wieku 17 lat zwalczał pijaństwo.

Cóż dziwnego, że ulegnie pokusie, a wstąpi chociażby tylko do dwóch, gdzie zostawi część krwawo zaprawianego grosza” – relacjonował ks. Michejda. Prócz wyszynków powszechne były także „kramiki”, w których – jak pisał pastor – głównym towarem był alkohol. „Znam gminę o 800 duszach, która ma 5 wyszynków, a więc jeden na 160 dusz, a inną o 400 duszach, która ma 3 wyszynki, więc jeden na 133 dusz” – podawał przykłady.

NA CZELE STATYSTYKI

Dr Józef Buzek, który w 1901 roku wyjechał do Wiednia na Międzynarodowy Kongres Przeciwko Pijaństwu, w swojej drukowanej relacji z owego Kongresu napisał mocne słowa: „Nigdzie na świecie pijaństwo nie jest tak rozpowszechnionem i nigdzie tak strasznych nie wydawa owoców, jak właśnie u nas, wśród ludu”. Przytoczył austriackie dane statystyczne z 1898 roku, z których wynikało, że Ślązacy wypijali przeciętnie 8,7 litrów spirytusu rocznie (łącznie z dziećmi), więcej niż w którymkolwiek kraju austriackim (dla porównania – na Morawach wskaźnik ten wynosił 7 litrów, w Czechach 3,3). „U nas lubią się naszmiewać z mieszkańców Galicji, że są pijakami. Tymczasem bracia nasi w Galicji piją przeciętnie więcej niż dwa razy mniej od nas, bo tylko 4,2 litry rocznie” – krytykował Buzek. Dowodził, że to winą alkoholu wskaźnik umieralności był na Śląsku wyższy niż w o wiele uboższej Galicji. O wczesnej umieralności pijaków pisał także pastor Michejda: „Wiem z doświadczenia, opartego na metryce śmierci, że pijak rzadko kiedy dożyje 50. roku. Najczęściej umierają między 20. a 40. rokiem”. Pisał także o nędzy, w jaką popadały rodziny alkoholików, o gospodarzach przepijających swe majątki.

Niemniej alkoholizm nie był tylko śląskim, lecz ogólnoeuropejskim, a także amerykańskim problemem.

Świadczy o tym fakt, że Międzynarodowy Kongres Przeciwko Pijaństwu w 1901 roku odbył się już po raz ósmy. Buzek w swojej relacji z Kongresu, a także Józef Zaleski w wydanej w 1905 roku w Cieszynie książce „Wódka i piwo”, podawali przykłady, jak poszczególne państwa Europy starały się ograniczać picie poprzez ustawodawstwo (na przykład w Holandii wprowadzono przepis regulujący liczbę wyszynków), a także informowali o działalności zagranicznych stowarzyszeń na rzecz trzeźwości.

Autorzy wymienionych publikacji zastanawiali się, co gminy oraz ogół społeczeństwa na Śląsku Cieszyńskim mogą zdziałać przeciwko pijaństwu. Podkreślali rolę Kościoła, szkolnictwa, stowarzyszeń. Zaleski w swojej książce postawił za wzór wójta Nawisia, Adama Sikorę, który przeforsował uchwałę gminną, na mocy której po godz. 20 nie wolno było sprzedawać alkoholu. Sikora był także inicjatorem petycji złożonych gmin powiatu jabłonkowskiego do Krajowego Rządu w Opawie, w której wnioskowano o ograniczenie sprzedaży wódki.

Z KARCZMY DOM MODLITWY

Jedną z miejscowości szczególnie dotkniętych przez alkoholizm był Gródek. Ale też właśnie w Gródku walka z tą plagą, prowadzona w duchu odrodzenia chrześcijańskiego, przyniosła namacalne owoce. Uwagę każdego, kto przejeżdża przez tę miejscowość, przyciąga stojący na stromym zboczu, przypominający zameczek budynek Kościoła Braterskiego (dawniej Stowarzyszenia Stanowczych Chrześcijan). Ponad sto lat temu w tym miejscu znajdowała się karczma. Mieszkańcy Gródka i robotnicy z Włoch upijali się, trwoniąc pieniądze ciężko zarobione w miejscowych kamieniołomach. Do czasu, nim gospodę kupił nowo założony Związek Sta-

nowczych Chrześcijan. Tam, gdzie wcześniej królowało pijaństwo, od lat 20. ub. wieku ludzie spotykali się na modlitwie. Według 89-letniego Emila Stebla, który pamięta początki zboru z opowiadań starszego rodzeństwa, a czasy trochę późniejsze z autopsji, wielu pijaków nawróciło się wówczas i wyzwoliło z nałogu. Jednym z nich był jego ojciec. Pan Emil otwarcie opowiada o tym, jak alkohol niszczył osobowość jego taty i jak to się zmieniło, kiedy pod wpływem Słowa Bożego zerwał z nałogiem. – Tatusi pracował w kamieniołomie. Robotnicy bardzo dużo pili. Co zarobili, to przepijali. Ojciec był bardzo agresywny po pijanemu. Ja tego nie pamiętam, bo urodziłem się w 1928 roku, kiedy był już nawrócony, ale wiem z opowiadań starszego rodzeństwa, jak nieraz mama musiała brać w nocy dzieci i uciekać do sąsiada, kiedy ojciec wracał do domu pijany – opowiada staruszek. – Kiedy ojciec szedł po pijanemu przez Gródek, to ludzie przed nim uciekali, bo taki był agresywny.

Sytuacja była zła. Aż pewnego dnia sąsiad Jan Stonawski zabrał Jerzego Stebla na zebranie Związku Stanowczych Chrześcijan do Żukowa. Związek działał tam od 1910 roku. – Słowa pierwszego psalmu, który czytano w Żukowie, mocno przemówiły do taty i pod wpływem tych słów nawrócił się. Z dnia na dzień uwolnił się od picia, a także przestał palić. Ja pamiętam go jako bardzo dobrego ojca. Wilk zmienił się w baranka. Z całej naszej rodziny nikt później nie pił już alkoholu – Emil Stebel z radością opowiada o nagłej, w jego oczach cudownej przemianie ojca.

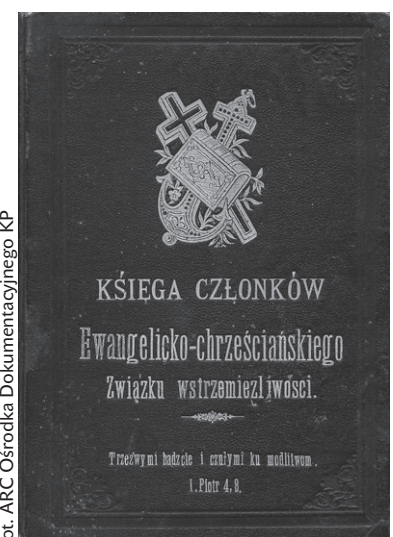
W Gródku Związek Stanowczych Chrześcijan został założony w 1922 roku, w 1926 roku zakupiono drewniany budynek, zwany willą. Członkowie Związku dobrowolnie zrzekali się picia alkoholu. Przez dziesiątki lat wyznawcy tego ruchu, wcielonego później do Kościoła Braterskiego,

dobrowolnie przestrzegali zasady całkowitej abstynencji. Pierwszym i bardzo zasłużonym kaznodzieją w Gródku był Karol Kaleta (1889-1982), pochodzący z Puńcowa. Jego wnuk Stanisław zwraca uwagę, że dziadek już w wieku 17 lat prowadził oświatę na polu walki z alkoholem. Pracował wówczas w Hucie Trzynieckiej. Widząc na przykładzie współpracowników, jakim zagrożeniem jest pijaństwo, urządził w puńcowskiej szkole – dzięki przychylności jej kierownika – publiczny wykład o szkodliwości pijaństwa. Przygotował go na podstawie wypożyczonej literatury chrześcijańskiej i lekarskiej. W pierwszym wykładzie wzięło udział 70 osób. Spotkania te odbywały się później regularnie co dwa tygodnie.

WSTRZEMIĘŻLIWI W BYSTRZYCY

W różnych miejscowościach zakładano związki wstrzemięźliwości. W Bystrzycy założycielem i pierwszym członkiem takiego stowarzyszenia był Andrzej Wałach, pradziadek Mariusza Wałacha, dzisiejszego prezesa Kongresu Polaków w RC. – Do dziś w naszym domu przechowujemy oryginalną „Księgę członków Ewangelicko-Chrześcijańskiego Związku Wstrzemięźliwości”, którą prowadził pradziadek – mówi Mariusz Wałach. Jej kopia znajduje się także w Ośrodku Dokumentacyjnym Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie. O tym, że podobne związki zakładali ludzie światli i mocno zaangażowani w życie społeczne, świadczy fakt, że Andrzej Wałach miał zasługi w różnych dziedzinach. Był głównym inicjatorem budowy szkoły wydziałowej w Bystrzycy, założycielem biblioteki, Kółka Rolniczego, Kasy Raiffeisena, współzałożycielem Koła Macierzy Szkolnej i Spółdzielni Mleczarskiej, prezbiterem bystrzyckiego zboru ewangelickiego, pszczelarzem i sadownikiem. – Jest rzeczą znaną, że właściciel karwińskich kopalń, hrabia Larisch, założył własną gorzelnię i część wynagrodzenia wypłacał pracownikom w postaci alkoholu. Z jednej strony więc bogaci właściciele zakładów rozpijali ludność, z drugiej ludzie światli, choć prości – jak na przykład mój pradziadek, który był zwykłym rolnikiem – zwalczały ten nałóg – stwierdza Mariusz Wałach.

DANUTA CHLUP



Okładka książki członków bystrzyckiego Związku Wstrzemięźliwości.

POP ART

216

Dobry polski film to lekarstwo na każdą chandrę. W najnowszej odsłonie Pop Artu recenzja obrazu „Ostatnia rodzina”, filmowego debiutu reżysera Jana P. Matuszyńskiego. Są także tradycyjne rubryki „Przez lornetkę” i „Co szeptane”.

FILMOWA RECENZJA

OSTATNIA RODZINA

Jeden z najlepszych, a dla mnie najlepszy polski obraz 2016 roku wreszcie trafił też na europejskie ekrany, w tym do czeskich kin. Filmowy debiut reżysera Jana P. Matuszyńskiego śledzi autentyczne, tragiczne losy Zdzisława Beksińskiego – wybitnego przedstawiciela surrealistycznego nurtu w polskim malarstwie, jego syna Tomasza – dziennikarza i tłumacza związanego m.in. z radiową „Trójką” oraz Zofii – żony i matki, która z tej rodzinnej trójki jako jedyna wychodzi na prostą bez jakichkolwiek dziwactw.

Wokół postaci Zdzisława Beksińskiego już za życia powstał kult, spotęgowany jeszcze po śmierci malarza. Podobnie było w przypadku jego syna Tomasza, który odcisnął piętno na co najmniej dwóch pokoleniach słuchaczy radiowej „Trójki”, włącznie ze mną. Za konsolą radiową sprawiał wrażenie prawdziwego zawodowca. Za maską profesjonalizmu Tomasz Beksiński ukrył jednak swoje lęki, dziwactwa i depresje, które w 1999 roku doprowadziły go do samobójstwa. Jan P. Matuszyński pokazuje okrucy życia Beksińskich, ich codzienne rytuały, ale też plany artystyczne i zwykłe troski, które są udziałem każdego z nas.

Film był nie lada wyzwaniem zwłaszcza dla kamerzystów, bo większość akcji toczy się w ciasnym bloku na warszawskim osiedlu. Szybkie ujęcia kamery mają spotęgować neurotyczne, często chaotyczne relacje pomiędzy ojcem a synem. W roli Zdzisława Beksińskiego paradyje Andrzej Seweryn, w postać radiowca zakochanego w muzyce art rockowej, Latającym Cyrku Monty Pythona i Jamesie Bondzie wcie-



lił się Dawid Ogrodnik. Przesłaniem „Ostatniej rodziny” z założenia nie miała być profanacja wyjątkowości, na pierwszy rzut oka sprawiającej wrażenie dziwactwa. Niemniej w klatkach kamery dokumentującej codzienne życie Beksińskich w zwykłym polskim mieszkaniu widać przebliski nadzwyczajności. Reżyser opiera się bowiem na autentycznych przeżyciach bohaterów, spisanych na kartce przez przyjaciół ze środowiska malarskiego i radiowego. Jest jednak jeden istotny manifest, który z oniryzmu, w jaki uwikłane było twórcze życie Zdzisława Beksińskiego i z fascynacji śmiercią – w przypadku jego syna Tomasza, daje rozgrzeszenie. To oddana, macierzyńska i małżeńska miłość Zofii Beksińskiej, w przejmującej kreacji aktorskiej Aleksandry Koniecznej.

PRZEZ LORNETKĘ

SERIALOWA REINKARNACJA WIEDZMINA

Ta wiadomość z pewnością ucieszy wszystkich fanów gatunku fantasy, w szczególności zaś miłośników twórczości Andrzeja Sapkowskiego. Jego kultowa postać Wiedźmin z książek przeprowadzi się bowiem na ekrany telewizorów, po raz drugi w karierze. Tym razem za ekranizację przygód Geralta z Rivii weźmie się nie Telewizja Polska, a sprawdzony zespół Netflix – stacji, która wylansowała takie serialowe przeboje, jak „House of Cards” i „Narcos”.

Amerykany z wielkim szacunkiem podchodzą do twórczości Andrzeja Sapkowskiego, a więc raczej nie musimy się obawiać spartażonej roboty. Wręcz przeciwnie, twórcy serialu zakładają, że sam mistrz Andrzej aktywnie włączy się w produkcję telewizyjnego „Wiedźmina”. – Chcemy z nim wszystko konsultować na bieżąco. Wszystkie wątki scenariusza, wszelkie niuanse i zwroty akcji – czytamy w oficjalnej notatce prasowej. Gwarancją sukcesu powinno być też nazwisko innego Polaka znaj-

dującego się na liście plac Netflix. Jest nim Tomasz Bagiński, ceniony reżyser i animator, który zgodził się wyreżyserować co najmniej jeden odcinek nowego serialu. Wiele wskazuje na to, że Netflix, podobnie jak w przypadku innych swoich kultowych produkcji, zdecyduje się na kilka sezonów serialu. Fani Wiedźmina już teraz zacierają ręce z radości, czarownicy i straszdyła z kolei trzęsą się ze strachu. Wielką niewiadomą pozostaje jednak nazwisko odtwórcy głównej roli. Wiedźmina Geralta w polskim, niezbyt udanym serialu, zagrał Michał Żebrowski. W amerykańskiej superprodukcji z dużym prawdopodobieństwem postawią na bardziej medialną gwiazdę. Najczęściej wymienianym nazwiskiem jest Josh Holloway znany z serialu „Lost”, w kolejce ustawił się też podobno Michael Fassbender – odtwórca Harry’ego Hole’a w filmowej ekranizacji „Pierwszego śniegu” norweskiego pisarza Jo Nesbø. Co ciekawe, sam Andrzej Sapkowski najchętniej widziałby z mieczem w ręku... tatusiowatego Kevina Costnera albo Madsa Mikkelsena. Pożyjemy, zobaczymy.



CO SZEPTANE

NIE ŻYJE CHRIS CORNELL. Muzyka rockowa straciła kolejnego wielkiego bohatera. W czwartek w wieku 52 lat zmarł Chris Cornell, wokalista formacji Soundgarden i Audioslave. Według nieoficjalnych informacji, muzyk popełnił samobójstwo. Kilka godzin przed śmiercią Chris Cornell wystąpił jeszcze na koncercie w Detroit. Najlepsze lata twórcze Chris Cornell spędził w zespole Soundgarden, z którym wylansował nieśmiertelny przebój „Black Hole Sun”. Bardzo dobre albumy stworzył też z formacją Audioslave, natomiast za niewypał można uznać jego ostatnie dokonania solowe.

ZWIASTUN NOWEJ PŁYTY WILSONA. Światło dzienne ujrzał singiel zwiastujący nowy album studyjny największego pracoholika w świecie rocka – Stevena Wilsona. W utworze „Pariah” gościnnie towarzyszy Wilsonowi za mikrofonem wzięta izraelska piosenkarka Nineh Tayeb, która pojawiła się już na ostatnim studyjnym wydawnictwie grupy Blackfield – innym z licznych projektów sygnowanych przez Wilsona. Nowy album ukaze się 18 sierpnia. Jak zawsze w przypadku Wilsona, członkowie oficjalnego fanklubu artysty będą jednak mieli okazję zdobyć płytę z lekkim wyprzedzeniem. Wilson, który dał się poznać jako lider brytyjskiej formacji prog-rockowej Porcupine Tree, od kilku lat poświęca się wyłącznie pracy przy albumach solowych. Ostatnią długogrającą płytą w solowej dyskografii artysty jest „Hand.Cannot.Erase” z 2015 roku.

CORAZ MNIEJ FEMINISTEK W OPOLU. To już prawie pewne. Katarzyna Nosowska, podobnie jak Kayah, nie wystąpi na tegorocznym festiwalu polskiej piosenki w Opolu. A wszystko na znak protestu przeciwko domniemanej cenzurze ze strony Telewizji Polskiej. Obie artystki miały wystąpić podczas jubileuszowego koncertu Maryli Rodowicz. Niektórzy nazywają to postawą obywatelską, inni zwykłą „babską histerią”. Nie zmienia to jednak faktu, że medialne kłótnie czołowych polskich wokalistek wpisują się w klimat całego festiwalu w Opolu, który konsekwentnie od kilku lat dosłownie spada na psy.

ACH TEN PREZYDENT TRUMP. Donald Trump wyrasta na prawdziwego ulubieńca Pop Artu i powoli może się równać z samym Justinem Bieberem. Na nasze łamy prezydent USA zawitał po raz kolejny z rządu, tym razem za sprawą artysty o pseudonimie Moby. Wzięty DJ, autor muzyki do licznych filmów i seriali, nie może już patrzeć, jak marnuje się potencjał Trumpa. „Po prostu złóż rezygnację. Zdecydowanie lepiej odejść samemu i zachować resztkę godności, niż zostać postawionym w stan oskarżenia i stracić wszystko” – napisał Moby na swoim Twitterze, reagując na ostatnią aferę z udziałem prezydenta USA. Moby twierdzi, że Donald Trump dopuścił się zdrady, ujawniając tajne informacje Rosjanom.

Już za tydzień Dolański Gróm!



Tak na wszelki wypadek przypominamy, że już za tydzień, 27 maja, spotykamy się w Parku Bożeny Němcowej w Karwinie. Na terenie tamtejszej Przystani odbędzie się kolejna edycja muzycznego festiwalu Dolański Gróm. Organizatorzy z MK PZKO w Karwinie-Frysztacie przygotowali w tym roku prawdziwe rockowe smakołyki – gwiazdą wieczoru będzie legenda polskiego blues-rocka, śląska formacja Dżem, wcześniej głośno i skocznie zagrają zespoły Wohnout, Akurat, SIQ i Ampli Fire. Dochód z imprezy po raz kolejny trafi na renowację Domu Polskiego w Karwinie-Frysztacie.

Na Dolańskim Grómie tradycyjnie bawią się wszystkie pokolenia. Dla najmłodszych organizatorzy przygotowali szereg zabaw i atrakcji. Na główną gwiazdę wieczoru, polską grupę Dżem, trzeba będzie zaczekać do 21.15, bo właśnie na tę godzinę zaplanowano początek półtoragodzinnego występu legendy blues-rocka. Dżem z Maciejem Balcarem za mikrofonem zaprezentuje w Karwinie wszystkie swoje największe przeboje. Zabrzmia więc zarówno utwory z al-

bumów zdominowanych przez charyzmatycznego, nieżyjącego już wokalistę Ryszarda Riedela, jak również piosenki z wydawnictw z Jackiem Dewódkim i wspomnianym ostatnim wokalistą grupy, Maciejem Balcarem. Dżem od trzech lat przymierza się do nagrania nowego albumu studyjnego, na konkretne efekty trzeba będzie jednak zaczekać. Ostatnią płytą w dyskografii grupy jest „Muza” (2010), z której pochodzą takie przeboje, jak „Partyzant”, „To wszystko co mam” i „Bujam się”. Na pewno piosenki te usłyszymy również podczas karwińskiego koncertu, na który szykują się nie tylko Zaolziacy, ale też sporo czeskich fanów zakochanych w bluesie. W marcu br. Dżem decyzją Polskiej Rady Akademii Fonograficznej został wyróżniony Złotym Fryderykiem. Dla Dżemu to nie pierwsza wizyta na Zaolziu. Formacja w przeszłości dwukrotnie zagrała na Złocie organizowanym przez Tadeusza Wantulę – raz w Bystrzycy, a raz w Wędryni.

Rubrykę przygotował: **JANUSZ BITTMAR**

GŁOSIK

Leć, cieszyńska pieśni...

Na tym konkursie nie ma nagłośnienia, a jednak pieśni wykonywane przez uczestników docierają aż do tylnej części sali, gdzie siedzą jurorzy.



Kategoria przedszkoli: *Lucynka i Aneżka Jakubik z Jabłonkowa oraz Adam Swaczyna z Karwiny.*

– Dziecka, jako tradycyjnie wycie, że my tu nie używamy żońnych mikrofonów, bo głosiska by miał mieć każdy, gdo robi muzyke ludowóm – stwierdził Leszek Kalina, prezes Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica”, otwierając w środę już XXIII Przegląd Cieszyńskiej Pieśni Ludowej. Do Ośrodka Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie zjechały dzieci i młodzież z różnych zakątków Zaolzia. – Mamy cztery kategorie wiekowe oraz osobno kategorie: solista, duet, chórek. Będą 73 punkty programu, wystąpi ok. 170 uczestników. Cieszy nas, że powiększyła się grupa przedszkolaków i że bardzo liczna jest grupa uczestników kategorii III (wyższy stopień). Widać, że kiedy dzieci występują na scenie już od przedszkola, to przyzwyczajają się do takich konkursów i chętnie biorą w nich udział także w starszych klasach – powiedziała Rena-

ta Czader z Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego.

Po przedstawieniu gościa honorowego – konsula generalnego RP, Janusza Bilskiego, oraz jury (w jego skład weszli profesorowie Daniel Kadłubiec i Alojzy Kopoczek oraz dr Magdalena Szyndler) rozpoczęły się popisy uczestników. Jako pierwszy wystąpił zespół gimnazjalny „Zorómbek”, będący jedynym reprezentantem najstarszej kategorii. Najstarsi oddali scenę najmłodszym. W kategorii przedszkoli najliczniejszą grupę stanowiły dzieci z Karwiny-Frysztatu. – Mamy piosenki górnicze. Dzieci je znają, ponieważ śpiewamy je podczas zajęć o Karwinie czy też na „Wiankach” w Darkowie. Przyjechała szóstka solistów oraz 6-osobowy zespół. W tym roku mamy taką śpiewającą grupę, że szkoda byłoby nie wziąć udziału w przeglądzie –

powiedziała „Głowski Ludu” Elżbieta Gałuszka, kierowniczka karwińskiego przedszkola.

W starszych kategoriach uczestników było więcej i reprezentowali więcej miejscowości. Liczna była m.in. grupa z PSP im. S. Hadyń w Bystrzycy. – Czternatka dzieci śpiewa, dwójka gra w kapeli. To część zespołu „Łączka”. Prócz tego mamy jedną solistkę – dowiedzieliśmy się od Ewy Nemeč. Z Jabłonkowa przyjechał zespół „Rozmarynek”, z Wędryni dziewczęcy zespół śpiewaczy, który zawiązał się dopiero w tym roku szkolnym. – Dziewczynny po raz pierwszy wystąpią z repertuarem ludowym. Przygotowała go była pani dyrektor, Elżbieta Wania. To ich debiut na tym przeglądzie – zdradziła nauczycielka Halina Veit-Podola. Z ludowym repertuarem wystąpił także czeskokocieszyński chór szkolny „Trallala”. (dc)

WITAMY

Ewa Julia Przybyła przyszła na świat 10 marca br. Razem z rodzicami, Ivą i Romanem, mieszka na Słowacji. Tata dziewczynki poznał jej mamusię podczas studiów w Bratysławie. Ewunia ma starszą, 9-letnią siostrzyczkę



Fot. ARC

Romeczkę, która jest wielką pomocnicą mamusi w opiece nad maluszkim.

Imię Ewa pojawiło się już 2 tys. lat p. n. e. w mowie ludów sumeryjskich, a następnie w języku hebrajskim. Oznacza dającą życie. Julia jest imieniem wywodzącym się ze starożytnego Rzymu. Oznacza różę lub piękny kwiat. (dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

WIERSZYK DLA PANI



Fot. ARC

Dziewczynki ze swoją książeczką.

Jesteśmy koleżankami z klasy 3. PSP w Oldrzychowicach i nazywamy się Mirka i Ania. Bardzo lubimy pisać wiersze. Nasza przygoda z wierszem zaczęła się następująco: 28 marca tego roku przyszłyśmy do szkoły i stwierdziłyśmy, że jest Dzień Nauczyciela. Wpadło nam do głowy, że możemy napisać wierszyk dla pani, ale nie byłymy pewne, czy się uda. Udało się! Wymyślałyśmy wierszyki i bardzo nam się to spodobało. Postanowiłyśmy więc stworzyć książkę. Nasz kolega Kubuś z klasy 4. pomógł nam książkę udekorować i upiększyć.

Oto wierszyk, który powstał podczas pisania tego listu:

Jakie mogą być wiersze

Napiszemy kilka wierszy,
O chłopczyku, który chce być zawsze pierwszy.
O piesku, który się zgubił
i Adasiu, co go bardzo lubił.
O leniwym kotku,
który chodził po płotku.
Pisanie to są nasze chwile,
które były zawsze spędzone mile!

Miriam Lisztwan i Ania Böhm

ANGIELSKI DZIEŃ Z NALEŚNIKAMI

Piątek 28 kwietnia był, pomimo deszczu i chłodu, great, fun and cool, bo w jabłonkowskiej szkole im. H. Sienkiewicza mieliśmy „English Day.” Ponad trzydziestka uczniów klas siódmych, ósmej i dziewiątych pojechała do PZKO w Dolnej Łomnej, gdzie były dla nich przygotowane ciekawe zajęcia w trzech 90-minutowych blokach. Prowadzili je po angielsku Kersti Tacroe z Kanady, Julian Robinson z Wielkiej Brytanii i Daniel z Meksyku. Najpierw nasi uczniowie mieli okazję troszkę się rozruszać, bowiem pani Kersti przygotowała gry teatralne, scenki i zajęcia ruchowe. Po wysiłku fizycznym uczniowie poszli do kuchni, gdzie pan Julian pokazywał, jak zrobić naleśniki z lodami i karmelem w angielskim stylu. Co sobie uczniowie ugotowali, to mogli zaraz zjeść. Reszta uczniów grała w angielską grę rozwijającą komunikację. Po uczcie naleśnikowej przyszła pora na interesującą prelekcję o życiu w Meksyku, którą dla uczniów przygotował pan Daniel wraz ze swoją żoną Beatą. Na slajdach uczniowie mogli obejrzeć ciekawe zdjęcia z życia, geografii, historii i kultury Meksyku. I to wszystko po angielsku!

Beata Michalik

ANKIETA

Jak często śpiewacie cieszyńskie pieśni? Ile ich znacie? Na nasze pytania odpowiadają uczestnicy XXIII Przeglądu Cieszyńskiej Pieśni Ludowej.

MONIKA KLUZ z Mostów k. Jabłonkowa

Chodzę do szkoły w Jabłonkowie i śpiewam w zespole „Rozmarynek”, prowadzi go pani Kryśia Mruzek. Bierzymy udział w różnych konkursach, gdzie śpiewamy piosenki ludowe. Ile znam tych piosenek? Może ze dwadzieścia...



DAMIAN MALCZYK z Karwiny-Frysztatu

Biorę udział w konkursach pieśni ludowych, ale tu jestem po raz pierwszy. Należę do zespołu szkolnego „Gizdy” i tam śpiewamy różne ludowe piosenki. Myślę, że znam ich z piętnaście. Tutaj będę miał solowy występ.



JAKUB HYRNIK z Bystrzycy

Będę śpiewał z kolegami, z zespołem „Łączka”. Jestem w zespole już 2,5 roku, znam dobrze kilka pieśni ludowych. Nie mam tremy przed konkursem, bo należę do zespołu teatralnego „Gapcio” w Nieborach. Tam gramy „Kota w butach” i ja występuję w głównej roli. (dc)



Zdjęcia: DANUTA CHLUP



Gdzie te źródła?

Na początku wiosny szef rzucił krótko: „polski Sejm uchwalił Rok Rzeki Wisły, więc znajdź mi jej źródła”. Pomyślałem, że to „bułka z masłem”, tymczasem zadanie okazało się ekstremalnie trudne i to nie dlatego, że jeszcze w kwietniu na zboczach Baraniej Góry zalegała gruba warstwa śniegu. Polecenie jednak wykonałem...



Zacząłem od zaglądnięcia do domowej biblioteczki. O tym, jak to było z narodzinami rzeki Wisły, pisał bowiem Józef Ondrusz w zbiorze opowiadań „Cudowny chleb i inne godki śląskie”. Według legendy, w odległych czasach na Baraniej Górze mieszkał władca tych terenów – Beskid z żoną Boraną. Mieli dwie córki-bliźniaczki: Białkę i Czarnuszkę. Dziewczęta różniły się urodą i temperamentem. Żyjąc pod opieką rodziców, opiekowały się zwierzętami i pilnowały dwóch źródeł, w których leśne stworzenia gasiły pragnienie. Pewnego dnia postanowiły jednak ruszyć w świat. Początkowo wędrowały osobno, wkrótce jednak spotkały się i ruszyły razem. W ślad za nimi podążały wody z obu źródeł. Trzymając się za ręce przemierzały ziemie: śląską, krakowską, sandomierską, mazowiecką i mazurską, by dotrzeć do Bałtyku. Dziewczęta nigdy nie wróciły do rodziców. Ci stęsknieni ślali im pozdrowienia w postaci kwietnych wianków płynących od gór aż do morza. Tak miała powstać Wisła – rzeka, która „wyszła” z gór.

Wprawdzie nie wiadomo, czy trasami, którymi z Baraniej Góry schodziły obie dziewczyny, płyną dziś potoki Czarnej i Białej Wiselki, ale pewne jest, że w legendzie tkwi jednak ziarno prawdy. Wisła nie wypływa bowiem z jednego miejsca!

Rzeka Wisła „rodzi się” stopniowo. Najpierw w Zbiorniku Czernańskim zbiegają się Biała i Czarna Wiselka. Połączone potoki tworzą Wiselkę, do której nieco niżej wpada jeszcze potok Malinka. I dopiero od tego miejsca mamy oficjalnie do czynienia z Wisłą. Tak „narodziny” Wisły wyglądają według kryteriów hydrologicznych – tłumaczy Magdalena Mijal z Nadleśnictwa Wisła. Dodaje przy tym, że pod względem geograficznym za potoki źródłowe przyjmuje się jednak tylko Czarną i Białą Wiselkę. W fachowej literaturze czytamy, że Biała Wiselka liczy 6,9 kilometra, natomiast Czarna aż 9,6 km. Źródła Czarnej Wiselki są też położone wyżej, bo na wysokości 1148 metrów nad poziomem morza. Nic dziwnego, że miejscowi właśnie źródła Czarnej Wiselki uważają za początek „królowej polskich rzek”. Teraz już wiadomo, czego szukają.

NOWE ŻYCIE NA PRZYSŁOPIE

Po prawie miesiącu oczekiwania na odpowiednią pogodę, nadchodzi w końcu dzień wyprawy. Niestety, przewodnik, z którym byłem umówiony, w ostatniej chwili rezygnuje. Mimo to wsiadam rano w samochód i jadę do Wisły. Parkuję przy leśniczówce Leśnictwa Czarne. Zakładam górskie buty i w drogę...

Przy leśniczówce rozpoczyna się 16-kilometrowa ścieżka dydaktyczno-przyrodnicza na Baranią Górę. Jej trasa biegnie Doliną Czarnej Wiselki na szczyt Baraniej Góry, skąd wraca Doliną Białej Wiselki do przysiółka Fojtuła w Wiśle-Czarnem. Po drodze znajduje się 25 edukacyjnych przystanków. Tablice informują turystów o miejscowych osobliwościach przyrodniczych, objaśniają funkcjonowanie lasu, zapoznają z wpływem człowieka



W miejscu, gdzie znajdują się źródła Czarnej Wiselki, jest pamiątkowa tablica.

na przyrodę Beskidów. W powszechnej ocenie Dolina Czarnej Wiselki przegrywa z Doliną Białej Wiselki, która jest uważana za jedną z najpiękniejszych w polskich górach. Ja jednak nie mam czasu rozważać takie kwestie, ponieważ zgodnie z drogowskazami do schroniska na Przysłopie czekają mnie dwie godziny marszu. Po drodze turystów jak na lekarstwo, za to ruch na leśnej drodze całkiem spory. Mijam leśników pracujących przy wyrębie, mnie z kolei mijają kilka załadowanych ciężarówek z drewnem. Widząc potężne pojazdy, cieszę się, że nie próbowałem wjeżdżać autem do lasu. W końcu docieram na Polanę Przyslop. Tamtejsze schronisko PTTK, oddane do użytku w 1979 r., to trzypiętrowy gmach przypominający raczej hotel górski taki, jak na Kozubowej. Obiekt – co tu dużo mówić – prezentuje się koszmarnie, jednak od półtora roku ma nowych gospodarzy. Agnieszka Szweg-Sapeta pochodzi z Zakopanego, jej mąż Szymon z Radziechów na Żywiecczyźnie. Oboje deklarują, że są ludźmi gór. – Latamy na paralotniach, wspinamy się, jeździmy na nartach i rowerach. Prowadzimy aktywny tryb życia, jednak na kilka lat utknęliśmy w mieście i szukaliśmy sposobu na wyrwanie się. Mieliśmy kilka pomysłów, w końcu zdecydowaliśmy się na dzierżawę schroniska – mówi Agnieszka Szweg-Sapeta, która przyznaje jednak, że decyzja wcale nie była łatwa. – Nie byliśmy przekonani, czy w ten PRL-owski blok da się tchnąć nowe życie, zwłaszcza że obiekt był w fatalnym stanie. Okazało się jednak, że PTTK planuje jego remont i to stało się dla nas kwestią decydującą – mówi obecna gaździna na Przysłopie.

TURYSTYCZNA MAGIA TRWA

Remont schroniska trwa w najlepsze. W efekcie wnętrza zmieniły się nie do poznania. – Wprawdzie budynek nadal jest brzydki i nigdy nie będzie górską chatą, ale w środku można nad nim popracować i naszym zdaniem może to być fajne miejsce. Ponieważ zaś jest dużym obiektem, stwarza możliwość organizacji różnych ciekawych, nie tylko turystycznych imprez – tłumaczy

Szweng-Sapeta, tyle że oprócz mnie, w schronisku odpoczywa jeszcze tylko trójka turystów. To niewiele, jak na najbardziej turystyczną górę w Beskidzie Śląskim.

– Wiosna poza długimi weekendami to raczej martwy okres, choć odwiedzą nas teraz wycieczki szkolne. I na przykład wczoraj, mimo że mieliśmy o wiele gorszą pogodę, dotarli do nas aż cztery takie grupy – mówi moja rozmówczyni, która przekonuje, że Barania nie bez przesady dzięrzy miano najbardziej turystycznej góry w Beskidzie Śląskim.

Opinię te potwierdza mój znajomy przewodnik, który turystyczną profesję para się od kilkunastu lat. – Dawniej bywało, że w maju i czerwcu prowadziłem na Baranią grupy młodzieży nawet kilka razy w ciągu tygodnia. Ostatnio bywam tam jako przewodnik kilka razy w roku – mówi Piotr Stebel, przekonując, że turystycznie w Beskidzie Śląskim z Baranią Górą równać może się jedynie Czantoria Wielka. – Takim Stozkowi natomiast bardzo daleko do popularności Baraniej – zapewnia.

– Ta góra ma swoją magię. Trudno to wprawdzie sprecyzować, ale z pewnością znaczenie ma fakt, że na jej zboczach znajdują się źródła Wisły. Bo przecież nie jest najwyższym szczytem w Beskidzie Śląskim – stwierdza z kolei Szweg-Sapeta.

No właśnie, źródła Wisły... Okazuje się, że znajdują się one na terenie ścisłego rezerwatu. – Z tego powodu, w odróżnieniu od źródeł Olzy, nie są dostępne dla turystów – stwierdza Magdalena Mijal.

– W swej karierze do źródeł Wisły prowadziłem tylko dwie grupy szkolne. By tam dotrzeć potrzebna jest zgoda nadleśnictwa. Jeśli jednak przewodnik jest doświadczony i leśnicy mają pewność, że zna drogę, z jej uzyskaniem nie ma z reguły dużych problemów – zapewnia Piotr Stebel.

– Trzeba jednak pamiętać, że do źródła Czarnej Wiselki nie prowadzi żadna oficjalna ścieżka, więc jeśli ktoś nie wie, gdzie się ono znajduje, na pewno tam nie trafi. Zwłaszcza że marsz i orientację w terenie dodatkowo utrudniają liczne wiatrołomy – przestrzega Szweg-Sapeta.

PODMOKŁY LABIRYNT

Bogatszy o te wiadomości decyduję się iść dalej. Dotarcie do źródła Czarnej Wiselki zabiera mi aż 50 minut, podczas gdy do schroniska maszerowałem godzinę. Wszystko dlatego, że także na moment pobłądziłem. Dziś zamiast pięknego beskidzkiego boru na zboczu Baraniej Góry rozpościera się „morze” drewnianych kikutów zwanych przez leśników drzewostanem pokornikowym, dlatego faktycznie jeśli ktoś, nie zna drogi, nie ma szans na znalezienie w tym labiryncie źródła Czarnej Wiselki.

– Zdarza się oczywiście, że ludzie chodzą do źródeł Wisły, ale są to z reguły źródła Białej Wiselki, bo łatwiej tam dotrzeć. W ciągu dziesięciu

Pani prezes uważa, że tysiące turystów błyskawicznie zdewastowałyby rezerwat przyrody na Baraniej Górze. – To się stanie w jednej chwili, a odbudowywać będziemy przez lata, o ile będzie to w ogóle możliwe – mówi Skorupa, przekonując, że generalnie źródła Wisły są mało atrakcyjne. – To nie jest tak, że gdzieś jest źródło, które daje początek rzece. Tak, jak to jest na przykład w przypadku Olzy. Źródła Wisły to są wykapy. Woda wycieka po prostu z ziemi. Cały teren jest podmokły, więc trzeba by zrobić specjalne podesty dla turystów, bo inaczej ludzie brnęliby przez błoto. Poza tym trzeba pamiętać, że na zboczach Baraniej Góry żyją głuszce i one muszą mieć święty spokój. Często nawet leśnikom nie wolno wchodzić na ich tereny łęgowe – mówi Skorupa.

BALON, ŁÓDKA I RZEZBIARZE

W Wiśle zgodnie przekonują jednak, że ogłoszenie Roku Rzeki Wisły nie wpłynęło w żaden sposób na turystyczną frekwencję w tym beskidzkim kurorcie. Nie oznacza to, że Wisła nie przyłączyła się do obchodów. W lipcu nadleśnictwo wspólnie z miastem oraz Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej z Gliwic planuje nad Jeziorem Czernańskim dwudniowy piknik. W jego trakcie wiślańska zaporą zostanie udostępniona dla zwiedzających. – W Czarnem ma się wówczas pojawić nawet balon – informuje Mijal.

Z kolei żeglarze z Mazur chcą latem płynąć Wisłą do jej ujścia. – Rozpoczną w okolicach Częstochowy, ale na Baraniej Górze, u źródeł, zamierzają zorganizować symboliczny start. Ponoć przywiozła wówczas na Przyslop



Dolina Czarnej Wiselki.

lat mojej pracy w nadleśnictwie nie mieliśmy jednak żadnego większego incydentu. Generalnie nasze zakazy są przestrzegane i nikt nie próbuje jeździć w rezerwacie quadem czy urządzić tam biwaku – zauważa Mijal.

Helena Skorupa, prezes wiślańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, przyznaje jednak, że w mieście pod Baranią Górą toczy się dyskusja, czy źródła Wisły nie udostępnić turystom. – Co jakiś czas z różnych stron pojawiają się takie naciski. Mówi się, że będzie to dodatkowa atrakcja, ale choć jestem działaczką PTTK zawsze głośno przeciwko temu protestuję. Doszło nawet do tego, że na spotkania na ten temat nie jestem zapraszana – śmieje się Skorupa.

zagłówek – mówi Szweg-Sapeta.

Własne przedsięwzięcia planuje również miasto Wisła. – W sierpniu zamierzamy zorganizować nocny marsz do źródeł Wisły. Najpierw będziemy podziwiać wschód słońca na Baraniej Górze, a następnie wyruszymy do źródeł Czarnej Wiselki. Dla odmiany we wrześniu odbędzie się u nas plener rzeźbiarski, którego tematem ma być rzeka Wisła. Rzeźby, jakie wówczas powstaną, uatrakcyjnią nasz park w centrum miasta – mówi Tadeusz Papierzyński z referatu turystyki Urzędu Miejskiego w Wiśle.

WITOLD KOZDŃ

W tym numerze rozpoczynamy podróż z biegiem Wisły. Już w czerwcu kolejny odcinek. Opowiemy o „śląskim morzu”...

Wielki jubileusz »Gorola«

Znanym i cenionym zespołem w naszym regionie jest Chór Męski „Gorol” MK PZKO w Jabłonkowie, który w tym roku obchodzi jubileusz 70-lecia istnienia. Uroczystość jubileuszowa odbędzie się dziś w Domu Kultury „Trisia” w Trzyniecu. 70 lat to ogromny szmat czasu, w którym wiele rzeczy powstało, wiele zanikło. Tak można oceniać samego „Gorola”. Ile przez jego szeregi przewinęło się chórzystów, dyrygentów, prezesów, ile dał koncertów, widowisk, w ilu konkursach zdobywał nagrody i laury, odznaczenia... W kronikach zapisane są wszystkie ważne wydarzenia, ważne momenty, osiągnięcia i sukcesy.

Już tylko skromna garstka pamięta początki zespołu. Grupa zapaleńców po powrocie z wojennej tułaczki zaproponowała utworzenie zespołu chóralnego, który będzie śpiewał pieśni, aby uchronić od zapomnienia to, czego okupant niemiecki nie zniszczył. I tak przy kuflu piwa w starej jabłonkowskiej „Czytelni” rodzi się w roku 1947 nowy zespół, który przetrwał aż do naszych czasów. Pomnika inicjatorom nikt nie zbudował ani nie zbuduje. Żywym pomnikiem jest dla nich „Gorol”, a jego młoda twarz gwarantuje świetlaną przyszłość. Zespół zapisał się chlubnie w historii śląskiego śpiewactwa. Zdobywał odznaczenia, nagrody, dyplomy, akty uznania, które dekorują ściany świetlicy czy ściany Domu PZKO i są historycznymi świadkami pracy, ocen, setek zaangażowanych chórzystów.

Każdego chórzystę ogamia duma, kiedy jest świadkiem potężnych braw za wykonany koncert. Zdobyte nagrody, odznaczenia, wypowiedziane wyrazy uznania napawają każdego chórzystę dumą i pychą. Te uczucia zaś mobilizują do dalszej, jeszcze bardziej zaangażowanej działalności. Każdego rozpiera duma, że może śpiewać i szerzyć piękno naszej śląskiej pieśni, naszej urokliwej ziemi. Z szacunkiem chylimy czoła przed każdym, kto uszanuje naszą śląską mowę i który daje tego dowody.

Do najbardziej cennych naszych występów można zaliczyć wyjazd do Koszalina na Światowy Festiwal Chórów Polonijnych, który był organizowany co trzy lata przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Koszalinie w ramach Polonijnego Lata. Ten festiwal trwał 10 dni i dlatego nam się wszystkim podobał. Była to dla nas



Fot. ARC

Chór Męski „Gorol” to historia pisana złotymi zgłoskami.

nagroda za całoroczną pracę w chórze i na tym festiwalu mogliśmy pokazać swoje umiejętności śpiewacze, mogliśmy poznać dużo nowych ludzi z całego świata i również trochę wypocząć nad morzem. W ciągu tych 10 lat od ostatniego naszego jubileuszu udało nam się wyjechać dwa razy na ten festiwal – w roku 2009 i 2012.

Kolejnym takim sukcesem, którym możemy się pochwalić, to wyjazd do Włoch na Światowy Festiwal Chórów „Alta Pusteria” w roku 2011. Tam w gronie 89 uczestników uplasowaliśmy się na czwartym miejscu, dzięki czemu mogliśmy zaśpiewać na gali, która kończyła ten festiwal.

Chór Męski „Gorol”

Rok	Chórzystów	Prób	Koncertów
2007	52	51	12
2008	49	52	10
2009	56	48	10
2010	54	49	25
2011	51	48	20
2012	50	42	15
2013	50	47	17
2014	46	44	19
2015	45	48	18
2016	47	45	16
2017	52		

Spółka
SALTAGRO a.s.
poszukuje kandydata
na stanowisko
ADMINISTRACYJNO-LOGISTYCZNE
do swej siedziby w Czeskim Cieszynie



Wymagania:

- Wykształcenie średnie/wyższe
- Dobra znajomość języka angielskiego lub niemieckiego
- Praca na PC (Word, Excel)
- Talent organizacyjny
- Praca na pełen etat

Proponujemy:

- Pracę referenta w handlu międzynarodowym (planowanie dostaw, optymalizacja transportów, fakturowanie)
- Atrakcyjne wynagrodzenie
- Bonusy pracownicze
- Przyjazne nieformalne środowisko pracy

CV prosimy przesłać na adres: info@saltagro.cz

PRALNIA

Karolina

proponujemy:

- * pranie pościeli, obrusów, zasłon, odzieży roboczej itp.
- * ręczne prasowanie koszul
- * usługa krochmalenia i maglowania do 24 godz.
- * pakowanie w folię higieniczną

tel: +420 602 110 408
+420 558 330 898
Trzinec, ul. Horní 1145 (za byłym sklepem Hortex)
www.pradelnatrinec.cz
email: karolina@pradelnatrinec.cz

REKLAMA

OGRODZENIA ZS SIKORA
PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

GL-215

REKLAMA

JARNÍ AKCE
VÝKON, SNADNÝ PROVOZ

OSWĚDČENÁ KVALITA ZE ŠVÉDSKA



Aku pila HUSQVARNA 436LI (bez bat. a nabij.)
Lehká, snadno ovladatelná a tichá akumulátorová pila se snadno startuje stisknutím tlačítka.
■ Hmotnost bez řezné části a akumulátoru 2,7 kg, rychlost řetězu max. 15 m/s, délka listy 12" / 30 cm

Akční cena: **8 350 Kč**
Běžná cena: 9 250 Kč

NOVINKA



Aku vyžinač HUSQVARNA 115IL
Výkonný, tichý a lehký vyžinač. Vynikající ergonomie a vyvážení.
■ Hmotnost bez akumulátoru a příslušenství 3,4 kg, pracovní nástroj vyžinač struna.

Akční cena: **7 390 Kč**
Běžná cena: 7 890 Kč

Navštivte naši prodejnu:
VALA plus s.r.o.
Trinec, 558 340 150, 777 020 572
Jablunkov, 558 240 150, 777 020 572
www.hsq-trinec.cz

Copyright © 2017 Husqvarna AB (publ). Všechna práva vyhrazena.

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

GL-288




ŠKODA FABIA AMBITION 1,2 TSI
Cena 294 200 Kč
Do provozu 3/2016
Tachometr 5 200 km

ŠKODA OCTAVIA RS 2,0 TDI
Cena 597 800 Kč
Do provozu 2/2016
Tachometr 18 980 km

ŠKODA
SIMPLY CLEVER

JEDNODUŠE VÝHODNÁ NABÍDKA
Vyměňte u nás svůj automobil za mladší. Ke každému ročnímu vozu z nabídky ŠKODA Plus Vám přidáme spoustu výhod. ŠKODA Plus. Ojeté vozy bez obav.

ŠKODA Plus www.skodaplus.cz ŠKODA Financial Services

Váš autorizovaný partner programu ŠKODA Plus:

KARIREAL a.s.
Oldřichovice 793, 739 61 Trinec
Tel.: 558 996 183
radek.brozda@karireal.cz
www.karireal.cz



GL-073

Puchar trasa do Jabłonkowa

Dzisiejsze zawody po latach niepogody przebiegną w promieniach słońca. Mam jednak nadzieję, że będzie tutaj gorąco również od wrażeń i sportowych emocji – mówiła Anna Jeż, dyrektorka Polskiej Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu, witając uczestników XXII „Poprzeczki majowej”, czyli mistrzostw polskich szkół podstawowych w Republice Czeskiej w skoku wzwyż.

Puchar przechodni dla najlepszej szkoły trafił w tym roku do Jabłonkowa.

W piątek w Trzyńcu zmierzyło się 89 zawodników. W trakcie ceremonii otwarcia wszyscy obejrzeli krótki program artystyczny przygotowany przez Zespół Folklorystyczny „Małe Oldrzychowice”. Obok reprezentantów szkoły-gospodarza zjawili się pod Jaworowym ekipy z Jabłonkowa, Bystrzycy, Wędryni, Czeskiego Cieszyna, Gnojnika, Karwiny i Suchej Górnjej. W zawodach wystartowała też drużyna z czeskiej podstawówki z Trzyńca.

Większość drużyn występ w Trzyńcu potraktowała rekreacyjnie. – Żadnych celów sportowych nie postawiliśmy naszym reprezentantom. Chcemy jednak, by poczuli atmosferę oficjalnych zawodów, a przy okazji zobaczymy, co pokażą – mówił Dawid Bieleś, nauczyciel z Polskiej Szkoły Podstawowej w Wędryni, która wystawiła swych reprezentantów we wszystkich kategoriach wiekowych.

– W zeszłym roku nasi chłopcy skakali 150 centymetrów, mamy więc cichą nadzieję, że dziś któryś z nich uda się powtórzyć ten wynik. Natomiast w zasięgu naszych dziewczyn jest wynik 1,35 metra. W trakcie „Majowej poprzeczki” przede wszystkim chcemy się jednak dobrze bawić, a także potrenować przed mistrzostwami lekkoatletycznymi, które również będą rozgrywane na otwartym stadionie – dodał.

Lucyna Olśar ze szkoły w Trzyńcu zapewniała z kolei, że gospodarze



Po kilku latach niepogody majowe zawody ponownie odbyły się na otwartym stadionie.

nie trenowali specjalnie z myślą o piątkowym konkursie. – Myślę, że szanse są dzisiaj wyrównane, a umiejętności skoczków porównywalne.

Sądzę też, że sztuczna nawierzchnia naszego boiska sprzyja zawodnikom – mówiła.

Z kolei prowadzący imprezę, a jednocześnie sędzia zawodów, Roman Grycz zapewniał, że piątkowe przedpołudnie będzie przepełnione sportem, słońcem i uśmiechem. – Pamiętam, że starsi chłopcy skakali u nas kilka lat temu 175 cm i 180 cm. W 2014 roku padł natomiast rekord. Adam Kozak z Czeskiego Cieszyna pokonał wówczas poprzeczkę na wysokości 185 cm. Dzisiaj wprawdzie jest gorąco, a to nie sprzyja biciu rekordów, ale chłopcy wyglądają dobrze i sądzę, że wysokość 160 czy 150 cm jest w ich zasięgu – mówił Grycz.

Prognozy Grycza sprawdziły się ponieważ w starszej grupie wiekowej zwycięstwo dał wynik 165 cm. Oto wyniki:

• **Kategoria dziewczęta kl. VI-VII:**
1. Tereza Sikora, Jabłonków (135 cm), 2. Magdalena Michałek, Karwina (130 cm), 3. Jana Kaleta, Bystrzyca (130 cm).

• **Kategoria dziewczęta kl. VIII-IX:**
1. Anna Sikora, Jabłonków (140 cm), 2. Natalia Kux, Sucha Górna (135 cm), 3. Tereza Nieslanik, Jabłonków (135 cm).

• **Kategoria chłopcy kl. VI-VII:**
1. Radek Machač, Bystrzyca (145 cm), 2. Andrian Ondraszek, Wędrynia (140 cm), 3. Marek Chodura, Trzyniec 1 (140 cm).

• **Kategoria chłopcy kl. VIII-IX:**
1. Daniel Podbiół, Sucha Górna (165 cm), 2. Jakub Zawada, Czeski Cieszyn (160 cm), 3. Mariusz Zawadzki, Wędrynia (160 cm).

Punktacja szkół:
1. Jabłonków, 2. Czeski Cieszyn, 3. Trzyniec 1. (wik)



W grupie chłopców rywalizacja była wyrównana.

Zdjęcia: WITOLD KOZDON

REKLAMA

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

OGRODZENIA ZS SIKORA
PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

Spółka
SALTAGRO a.s.

poszukuje kandydata
na stanowisko

ADMINISTRACYJNO-LOGISTYCZNE
do swej siedziby w Czeskim Cieszynie



Wymagania:

- Wykształcenie średnie/wyższe
- Dobra znajomość języka angielskiego lub niemieckiego
- Praca na PC (Word, Excel)
- Talent organizacyjny
- Praca na pełen etat

Proponujemy:

- Pracę referenta w handlu międzynarodowym (planowanie dostaw, optymalizacja transportów, fakturowanie)
- Atrakcyjne wynagrodzenie
- Bonusy pracownicze
- Przyjazne nieformalne środowisko pracy

CV prosimy przesłać na adres: info@saltagro.cz

ZBLIŻAJĄ SIĘ IGRZYSKA

W najbliższy piątek 26 maja na Miejskim Stadionie w Trzyńcu odbędą się 35. Igrzyska Lekkoatletyczne Polskich Szkół Podstawowych na Zaolziu.

Tegorocznym organizatorem imprezy jest Polska Szkoła Podstawowa w Suchoj Górnjej. Na stadionie przy ul. Leśnej o medale powalczą wszystkie polskie placówki. Dzieci staną w szranki w tradycyjnych konkurencjach lekkoatletycznych. Nie zabraknie popularnego skoku wzwyż, który wczoraj niektóre nasze szkoły potrenowały w ramach Majowej Poprzeczki w Trzyńcu (patrz osobny artykuł), w programie igrzysk znajdują się też sprinty, biegi czy skok w dal. (jb)

NIE ŻYJE

EDUARD MACHACZEK

Smutna wiadomość dotarła do nas z Trzyńca. W wieku 88 lat zmarł Eduard Machaczek, długoletni kronikarz trzynieckiego hokeja, piłki nożnej, niestrudzony propagator sportu na Podbeskidziu.

Eduard Machaczek największe piętno odcisnął w hokejowym klubie HC Stalownicy Trzyniec, w którym od wielu lat pełnił rolę kronikarza. Współpracował też z trzynieckim klubem piłkarskim, a także regionalnymi dziennikami – w tym z redakcją „Głosu Ludu”. Wszyscy, którzy go znali, potwierdzają jednogłośnie – Eda był człowiekiem pełnym optymizmu, zawsze przyjacielsko nastawionym do życia. (jb)

11 CZERWCA MEMORIAŁ KAROLA JUNGI

Trwa sezon na dobrą piłkę. W ten klimat idealnie wpisują się też Orły Zaolzia. Drużyna zaolziańskich oldbojów na 11 czerwca przyszykowała 8. edycję Memoriału Karola Jungi, zasłużonego działacza narodowego na Śląsku Cieszyńskim.

W tym roku Orły i ich zaproszeni goście spotykają się ponownie na boisku w Stonawie. W turnieju oprócz podopiecznych Jana Zolicha zagrają Bielskie Orły, Beskid Skoczków i Szombierki Bytom. (jb)

OFERTA

PIĘKA NOŻNA – FNL: Trzyniec – Prościejów, Sigma Ołomuniec – Banik Ostrawa (jutro, 16.00). **DYWIZJA:** L. Piotrowice – Pusta Polom, Ry-marzów – Hawierzów (dziś, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZ-TWA:** Dzieńmorowice – Polanka, Slavia Orłowa – Koberzyce (dziś, 17.00), Bruntal – Wędrynia, Bogumin – Cz. Cieszyn (jutro, 17.00). **IA KLASA – gr. B:** St. Miasto – Datynie Dolne, Stonawa – Veřovice (dziś, 17.00), Olbrachcice – Sedliszcz, Bystrzyca – Dobratice (jutro, 17.00). **IB KLASA – gr. C:** Luczina – Rzepiszcz, Gnojnik – Lutynia Dolna, Toszonowice – Inter Piotrowice (dziś, 17.00), Nydek – Pietwałd, L. Piotrowice B – Wierzniowice, Śmiłowice – Jabłonków, Raszkowice – Sucha Górna (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Dąbrowa – Żuków Górny, Sn Hawierzów – G. Hawierzów, B. Rychwałd – V. Bogumin, Łąki – Sn Zabłocie (dziś, 17.00), G. Błędowice – Cierlicko, F. Orłowa – Sj Pietwałd (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Palkowice – Oldrzychowice, Nawsie – Starzicz, Hukwaldy – Mosty, Baszka – Gródek (dziś, 17.00), Bukowiec – Chlebowice, Metylowice – Piosek (jutro, 17.00). (jb)